

Na marginesie Parady Równości

21 maja 2007

Homoseksualizm, prawa gejów i lesbijek są na pierwszych stronach gazet. Prawicowi politycy grzmią o „promocji homoseksualizmu” w szkołach, na ulicach oraz w mediach.



Wbrew pseudonaukowym teoriom niektórych polityków, orientacja seksualna jest wrodzona i nawet najsilniejsza propaganda nie jest w stanie jej zmienić. Owszem, silna presja społeczeństwa, które chce „normalizacji” wszelkich ludzkich zachowań może sprawić, że gej zostanie mężem i ojcem, a lesbijka stanie przed ołtarzem w katolickim kościele, nie oznacza to jednak, że wyzbędą się oni swej orientacji i zaczną pociągać ich seksualnie, poślubiony jak Bóg przykazał małżonek. Próba życia zgodnie z tradycyjnymi normami społecznymi może przysporzyć im tylko bólu i rozczarowania. Czy naprawdę czciciele konserwatywnych wartości myślą, że frustracja zamiast szczęścia i męka odgrywania narzuconej roli jest konieczna? Czym jest „promocja homoseksualizmu”? Dlaczego lesbijka czy gej nie może uczyć w szkole? Wobec sprawy gejów i lesbijek narosło wiele absurdów. Postacie geja czy lesbijki stały się wręcz zmitologizowane, narosło wokół nich tak wiele stereotypów, że bez zająknięcia możemy powiedzieć, jak wygląda

gej czy lesbijka i jak się zachowuje. Wiemy przecież doskonale, że gej jest zniewieściały, przesadnie dba o wygląd i mówi głosem wyższym niż heteroseksualny mężczyzna. Wokół lesbijek narosło mniej mitów, pewnie dlatego, że postać kobiety homoseksualnej rzadko pojawia się w popularnych serialach i przestrzeni publicznej. Często zamiennie ze słowem homoseksualiści mówimy geje, zamiast parady równości – parady gejowskie itp. Zorganizowana w PRL akcja „Hiacynt”, która miała na celu zgromadzenie informacji o gejach i ich środowisku, w wyniku której zarejestrowano ponad 11 000 akt osobowych, lesbijkami Milicja Obywatelska nie interesowała się. Część badaczek feministycznych uważa, że dzieje się tak dlatego, że wizja seksu dwóch kobiet wydaje się części mężczyzn podniecającą, a przez to możliwa do zaakceptowania.

Anarchiści, jako ludzie walczący o równość i wolność, opowiadają się przeciwko wykluczeniu społecznemu ludzi z jakichkolwiek powodów. Anarchiści są zdania, że ludzie są równi bez względu na kolor skóry, orientację seksualną czy wyznanie, postulują równość na poziomie ekonomicznym. Liczy się człowiek, a wartości człowieka nie określa nic poza jego własnym JA. Jako pierwsza przeciwko opresji osób homoseksualnych zaprotestowała Emma Goldman. Impulsem był proces Oskara Wilde’a, który został oskarżony o homoseksualizm, co w myśli ówczesnego angielskiego prawa było przestępstwem. Dziś anarchiści bronią praw osób homoseksualnych i stanowczo sprzeciwiają się niesprawiedliwości czy dyskryminacji. Bo jak nie protestować, gdy okazuje się, że kryterium przyjęcia do pracy nie są kwalifikacje a życie prywatne? Polityka państwa, która jest jawnie dyskryminująca i opresyjna musi budzić sprzeciw. Nie powinien być on jednak tylko reakcją anarchistów, ale wszystkich ludzi jako jawne pogwałcenie prawa jednostki o samostanowieniu. IV RP jest wstępem do totalitaryzmu, pod płaszczykiem demokracji przemycane są coraz bardziej represyjne środki. Brak protestu i ciche przyzwolenie na dyskryminacje kogokolwiek stwarza idealne warunki dla władzy.

Dlatego tak ważna jest tolerancja, nie tylko w pięknych sloganach, ale też w praktyce. Naszym zadaniem jest uświadomić społeczeństwu, że zamach na wolność innego człowieka jest również zamachem na naszą wolność. Skąd pewność, że kolejny pomysł rządu nie postawi kogoś z nas w grupie dyskryminowanych?

Walka o prawa gejów i lesbijek stała się niestety domeną lewicowych partii politycznych. Prym wiodą Zieloni, którzy stawiają się na wszelkie Parady Równości niezmiernie licznie. Nie wierzę jednak w czyste intencje u polityków. Każda partia walczy o elektorat, a jak wiemy, rozbite mniejszości mogą dać większość. Parady Równości stały się miejscem lansowania się polityków lewicy, zamiast być momentem zawłaszczania przestrzeni publicznej dla słów o dyskryminacji, bólu odrzucenia przez społeczeństwo i niesprawiedliwości systemu państwowego. Zastanawiam się, czy gdyby organizatorzy Parady Równości, czy innej tego typu imprezy postanowili przeprowadzić ją na zasadzie "no logo", bez przemówień członków żadnej partii, ci partyjni obrońcy gejów przybyliby tak licznie... Gdy w kraju dominuje nietolerancja opozycja, by zdobyć niezadowolony z takiego stanu rzeczy elektorat, chcąc nie chcąc pokochać musi tych, których zaakceptować nie może partia rządząca. Zdaje sobie sprawę, że Partia Zielonych, która działa w wielu krajach ma w programie, równość i tolerancję, dąży również do legalizacji związków par homoseksualnych. Faktem jest jednak, że walka o prawa nie tylko osób homoseksualnych, ale też kobiet czy pracowników stała się elementem gry o elektorat, często jedną z niewielu okazji, żeby zamachać przed kamerą transparentem własnej partii. W wyniku tego hasła równości i tolerancji w mediach głównego nurtu zostały zawłaszczane przez polityków, dla których działalność na przykład w organizacjach przeciwdziałających homofobii jest jedynie trampoliną do kariery parlamentarnej. Taki stan rzeczy powoduje, że wiele osób, które być może wzięłyby udział w różnego rodzaju marszach tolerancji, nie chce iść obok partyjnych

transparentów i rezygnuje z uczestnictwa.

Warto też zastanowić się, czy niektóre postulaty, takie jak legalizacja związków partnerskich osób tej samej płci czy prawo do dziedziczenia są słuszne z anarchistycznego punktu widzenia. Anarchiści w większości potępiali instytucje małżeństwa, którą uważali za środek przymusu, potępiali jej nienaturalność i podkreślali, że miłości nie można ustanowić państwowym papierkiem. Czy negując sens formalizowania związków, możemy jednocześnie popierać dążenie do prawa ich formalizacji? Odrzucając państwo, odrzucamy również wszelkie nakazy, zakazy i to wszystko, co państwo uznaje za legalne lub nie. Nie jesteśmy jednak w stanie uciec od państwa, póki będzie ono istnieć. Twierdzenie, że jest inaczej, jest czystą fantazją. Co do dziedziczenia, Bakunin głośno potępiał prawo do dziedziczenia jako nabywanie mienia bez udziału własnej pracy. Jak więc mamy się do tego odnieść? Znalezienie jednoznacznej odpowiedzi w tej kwestii jest bardzo trudne. Możemy zarówno przeciwdziałać dyskryminacji ze względu na orientację seksualną, jak też nie popierać wszystkich dążeń i kwestionować je z anarchistycznego punktu widzenia. Możemy też spojrzeć na to z drugiej strony, kwestionowanie legalności czegoś, co już jest za legalne uznane jest czymś innym, niż brak legalności jednych związków, przy jednoczesnym uznaniu drugich. Czy w takim razie najpierw wszelkie związki muszą zostać uznane przez obowiązujące prawo, by móc mówić o bezsensie formalizacji? Równość polega na jednakowym traktowaniu, więc postulat legalizacji związków osób jednej płci, jest z pewnością postulatem równościowym.

Kwestie te wydają się jednak drugorzędne, ponieważ w obecnej chwili w Polsce o wprowadzeniu zmian w prawie, które uznają prawo do zawierania związków partnerskich przez pary homoseksualne, jest bardzo daleko. A zapędy totalitarne prawicowych polityków, obrońców tradycyjnych wartości, są coraz większe i to im powinniśmy się przeciwstawić.

Autor: Dominika

Zdjęcie: [rihaij](#) (CC0)

Źródło: [C.I.A.](#)